

# Wystawa Światowa w Nowym Jorku

Pawilon polski na Wystawie Światowej „Nowy Jork 1939” był w dniu jej otwarcia nie tylko jednym z wielu całkowicie już ukończonych pawilonów państw obcych, ale także obiektem pozytywnie wyróżniającym się wśród pozostałych. Jak wynika z relacji, które nadchodziły do kraju zza oceanu, zwiedzającym podobały się też zgromadzone w nim eksponaty. *„Nie imponujemy rozmiarami, to prawda. Na to nas nie stać – pisał w korespondencji dla tygodnika „Bluszcz” Jerzy Prądyński. – Ale zwracamy na siebie uwagę oryginalnością i śmiałością koncepcji. [...] na białym tle otoczenia wystrzela nagle w górę złota 50-metrowa wieża pawilonu polskiego, odcinając się wyraźnie od tła i mimo woli zatrzymując oko zwiedzającego. Wieża jest kwadratowa, ażurowa, zbudowana z żelaza pokrytego złotą farbą [właściwie: miedzianymi płytkami – WP]; wzorowano ją na polskich basztach średniowiecznych. Cały zresztą pomysł pawilonów, który jest dziełem inżynierów architektów: Jana Cybalskiego, Jana Galinowskiego i prof. Felicjana Kowarskiego jest połączeniem nowoczesności rysunku z tradycją średniowiecza polskiego”*. Do tego ważny i niemożliwy do pominięcia (choćby ze względu na swoje rozmiary i „na wysokie wartości artystyczne”, jak zauważa później ojcowie miasta Nowy Jork) szczegół: *„Przed wyciętym w wieży wejściem do pawilonu – konny potężny pomnik Jagielly dłuta Stanisława Ostrowskiego”* („Bluszcz”, nr 23 z 3 czerwca 1939 r., s. 7); od 15 lipca 1945 r., w charakterze pamiątki po wystawie, ustawiony w honorowym miejscu w Central Park w Nowym Jorku, nieopodal Metropolitan Museum.

Zorganizowanie takiej ekspozycji wymagało wielomiesięcznych, żmudnych przygotowań i wyrzeczeń. Dość powiedzieć, że w ładowniach polskiego statku pasażerskiego m/s „Batory” przewieziono do Nowego Jorku jedenaście tysięcy eksponatów (!), a budowa pawilonu pochłonęła niebagatelną sumę trzech i pół miliona złotych. Pawilon ukończono 15 kwietnia 1939 r. A wszystko to – w napiętej i zmieniającej się z każdym dniem na gorsze sytuacji politycznej na świecie.

Co pokazano w pawilonie? *„Polska ekspozycja, zgodnie z celem wystawy, miała charakter przekrojowy. Znalazły tu miejsce działy: sztuki (w tym bogata ekspozycja malarstwa, grafiki, rzeźby, numizmatów, sztuki stosowanej, sztuki ludowej i tkaniny), a także działy «Przeszłość i przyszłość Polski», nauka, komunikacja, Polska na morzu, opieka społeczna, wytwórczość, rolnictwo, lasy. Szczegółowy, ponad 500-stronicowy katalog wystawy [Katalog oficjalny działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku 1939, Warszawa 1939 – WP] – dzieło Wandy Filipowiczowej, choć nie wolny od błędów i znaczących braków, rejestrował nazwiska dziesiątków twórców i firm, których prace znalazły się na wystawie, oprowadzał po polskim pawilonie, uzupełniając ekspozycję poszczególnych działów wyczerpującym komentarzem”* (Hanna Faryna-Paszkiewicz, *„Jesteśmy od tysiąca lat” – polski pawilon na wystawie Nowy Jork 1939*, w: *Między Polską a światem. Od średniowiecza po lata II wojny światowej*, materiały z sesji zorganizowanej przez IS PĀN w dniach 3-5 grudnia 1991 r., Warszawa 1993, s. 389). Wśród eksponatów – poza obrazami Bractwa św. Łukasza i gobelinami,

których historię już poznaliśmy – były tam m.in. prace malarzy: Wacława Borowskiego, Olgi Boznańskiej, Apoloniusza Kędzierskiego, Romana Kramsztyka, Rafała Malczewskiego, Tymona Niesiołowskiego, Tadeusza Potworowskiego, Andrzeja Pronaszki, Zbigniewa Pronaszki, Tadeusza Pruszkowskiego, Czesława Rzepińskiego, Kazimierza Sichulskiego, Zofii Stryjeńskiej, Wojciecha Weissa; grafików: Edmunda Bartłomiejczyka, Tadeusza Cieśliewskiego syna, Tadeusza Kulisiewicza, Władysława Lama, Stefana Mrożewskiego, Władysława Skoczylasa; rzeźbiarzy: Zofii Trzczińskiej-Kamińskiej, Alfonsa Karnego, Ludwika Nitschowej, Stanisława Komaszewskiego, Konstantego Laszczki, Olgi Niewskiej, Stanisława Ostrowskiego.



1. Projekt pawilonu polskiego na wystawę „Nowy Jork 1939”  
2. Pawilon polski, wnętrze Sali Honorowej z obrazami Bractwa św. Łukasza, 1939 r.

(ilustracje: 1 – wg katalogu wystawy, 2 – „Bluszcz”, nr 23, 1939)

Po zamknięciu wystawy w 1940 r. część eksponatów z pawilonu polskiego przekazano do magazynów Polish Museum of America (PMA) w Chicago, skąd tylko nieliczne z nich udało się odebrać artystom lub upoważnionym przez nich osobom. Toczyła się przecież wojna.

Po wojnie podejmowane przez artystów indywidualnie lub grupowo próby odbierania prac z wystawy z każdym

rokiem stawały się coraz trudniejsze, a losy niektórych eksponatów do dzisiaj pozostają nieznanne. Czy jest zatem jeszcze o co walczyć? Czy, poza siedmioma obrazami autorstwa Bractwa św. Łukasza i gobelinami, warto ubiegać się także o zwrot dzieł sztuki z wystawy w Nowym Jorku przechowywanych w zbiorach Polish Museum of America?

Z pewnością tak! Trzeba się jednak spieszyć, bo jak dotychczas pracownikom tej borykającej się nieustannie z trudnościami finansowymi placówki nie udało się nawet sporządzić rzetelnej dokumentacji eksponatów z dawnej wystawy. Co gorsza, zdarzało się, że opiekunowie PMA dysponowali zdeponowanymi w magazynach dziełami sztuki w sposób zadziwiająco swobodny. Przykładem takiej niefrasobliwości mogą być losy niewielkiej rzeźby z brązu „Głowa Murzynki” („Fatu”?) z około 1931 r. autorstwa Olgi Niewskiej (1898-1943), jednej z trzech rzeźb, które artystka wysłała na wystawę. Rzeźba ta, po dłuższym pobycie w magazynie, trafiła w ręce prywatne, do zamieszkałego w mieście Rome (stan Georgia, USA) wziętego architekta polskiego pochodzenia, autora wielu realizacji rozsianych na całym świecie. Według informacji dziennikarza, który odwiedził projektanta w jego prywatnej rezydencji i zobaczył tam znaną mu z opisu i sygnowaną przez Niewską rzeźbę: „*Profesor kiedyś wykonywał jakieś prace dla Polish Museum of America. Skończył, a oni nie mieli pieniędzy. No i wybrał sobie coś ze zbiorów. Zamiał honorarium*” (Wojciech Przybyszewski, *Dwa portrety*, „Art & Business”, nr 4, 2002, s. 34).

Dwie pozostałe prace Niewskiej z wystawy „Nowy Jork 1939” – także głowy z brązu: „Portret Stanisława Walasiewiczówny” z 1937 r. i kolejna „Głowa Murzynki” („Roheya”?) z około 1931 r. – szczęśliwie znajdują się jeszcze w zbiorach PMA. Niestety, wszystkie podejmowane dotychczas starania rodziny artystki, by rzeźby te wróciły do kraju, kończyły się niepowodzeniem. Dlaczego? Gdyż nie pozwala na to konsekwentnie podtrzymywana przez PMA i wyłożona w jednym z listów skierowanych do naszego konsulatu w odpowiedzi na przesłane stamtąd pytanie interpretacja stanu prawnego dawnych eksponatów: „[...] *dwie prace artystki: «Portret Walasiewiczówny» oraz «Głowa Murzynki» są własnością Muzeum Polskiego w Ameryce od 1941 r. W roku tym zostały one przekazane do Muzeum Polskiego przez Komitet Wystawowy Pawilonu Polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku z 1939 r. Z korespondencji ówczesnego kustosa muzeum Mieczysława Haimana z Komisarzem wystawy w pawilonie polskim Stefanem De Ropp z 1946 r. wynika, że obie rzeźby Olgi Niewskiej były własnością komitetu organizacyjnego wystawy, i Muzeum Polskie opłaciło clo nałożone na obie prace. W liście do Haimana, Stefan De Ropp, stwierdza, że «[...] przedmioty te stanowiące własność Komisarjatu w porozumieniu z Min. Zaleskim, Prezesem Komitetu wystawy, przeznaczone zostały na częściową spłatę wierzytelności \$ 8.000», którą obciążony był komitet organizacyjny Pawilonu Polskiego” (Bohdan Górczyński, zastępca kustosa w Muzeum Polskim w Ameryce, do Krystyny Wołkońskiej, konsula w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago, 6 lutego 1997 r.).*

Rodzina artystki jest jednak przekonana, że Olga Niewska nie sprzedała żadnej z trzech swoich prac Komitetowi Organizacyjnemu i dlatego, mimo upływu tylu lat od zamknięcia wystawy, rzeźby te powinny wrócić do Polski.

**Wojciech Przybyszewski**

## Obrazy z Syracuse

Wybuch drugiej wojny światowej i niemiecka okupacja uniemożliwiły zwrot do Polski eksponatów nowojorskiej wystawy. Po jej zamknięciu w 1940 r., staraniem i na koszt ówczesnego rządu Rzeczypospolitej na wychodźstwie, przeniesiono je do siedziby Konsulatu RP w Nowym Jorku. Pozostały one polską własnością publiczną i jako taka były wystawione kolejno na wystawie międzynarodowej w Cleveland, Ohio w 1941 r., wreszcie „wypożyczone Polskiemu Muzeum w Chicago należącemu do Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego”. Statusu tego nie zmieniło ambarasujące i politycznie nieuczciwe wycofanie uznania Rządu Polskiego na wychodźstwie dokonane w 1945 r. przez Stany Zjednoczone.

Sprawa zwrotu nie była podnoszona przez prawie dwadzieścia lat, zarówno ze względu na „zimnowojenne” relacje Stanów Zjednoczonych i PRL, jak jej stosunek do ojczyznej przeszłości, a zwłaszcza okresu Drugiej Rzeczypospolitej. Dopiero przemiany polityczne w Polsce, a także pozytywne rozstrzygnięcie kilkunastoletniego sporu dotyczącego restytucji polskich pamiątek narodowych i dzieł sztuki zdeponowanych w Kanadzie przed wybuchem wojny, sprawiły, że w 1960 r. Ambasada PRL w Waszyngtonie rozpoczęła poszukiwania dokumentów amerykańskiego Departamentu Stanu oraz Urzędu Celnego, uzasadniających sukcesję praw własności. Równie szybko je zakończyła, być może z racji meandrow ówczesnej polityki, ale i niewysokiej oceny sztuki dwudziestolecia międzywojennego przez rządowych ekspertów.

Zainteresowanie obrazami i gobelinami powróciło wraz z utworzeniem w 1990 r. urzędu Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, właściwego w sprawach składników tego dziedzictwa kultury, pozostających poza jurysdykcją państwa polskiego, ale wobec wielkiej liczby spraw związanych z grabieżami wojennymi postępowanie odłożono i dopiero w 2002 r. Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie wznowiła z inicjatywy Departamentu Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury postępowanie mające na celu ustalenie własności wymienionych obrazów i gobelinów zlokalizowanych – jak ustalono – w Syracuse w stanie Nowy Jork.

Rzecz z pozoru prosta: odnaleziono dzieła sztuki polskiej, będące własnością publiczną (*government property*). Przyjane stosunki między obu państwami i liczne deklaracje polityków powinny spowodować natychmiastowy zwrot. Ale w pół wieku po wojnie rozwiązywanie tego rodzaju problemów nie jest łatwe. Dzieła znajdują się w bibliotece Le Moyne College, należącego do zakonu jezuitów, do którego zostały podarowane przez byłego komisarza generalnego Pawilonu Polskiego – Stefana de Roppa w latach 1966-1972, choć w świetle zachowanych dokumentów nie mógł on skutecznie dokonać darowizny, nie będąc ich właścicielem ani w momencie likwidacji, ani tym bardziej w latach późniejszych. Któż by jednak pamiętał o zasadzie prawa, w myśl której nikt nie może przekazać innej osobie więcej praw niż sam posiada?

Czy pozostaje jedynie droga sądowa? Choć przetrzymywanie cudzej własności wbrew woli właściciela stanowi naruszenie prawa tak amerykańskiego, jak polskiego, wiadomo jednak, jak dobrze powodzi się prawnikom w Stanach Zjednoczonych, którzy za duże honoraria potrafią udowodnić, że słoń lata (*have you ever seen elephant fly?*). Proces więc może się toczyć latami, a jego koszty mogą przekroczyć wartość obrazów i gobelinów. Wiszą więc obrazy i gobeliny w jezuickim kolegium w Syracuse, nie interesuje się nimi pies z kulawą nogą, nikt nie wie, co przedstawiają ani skąd się wzięły, choć jest oczywiste, że doprowadzenie przez władze Stanów Zjednoczonych do ich zwrotu doprowadziłoby prawdziwości ich deklaracji politycznych.

**Jan Pruszyński**

(Fragment tekstu opublikowanego w: „Wspólnota Polska”, nr 6, 2004, ss. 38-39)